Nr. 93 Kraków, Środa dnia 25 Kwietnia 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Szanownym Abonentom przypominamy, że czas odnowić prenumeratę. która wynosi:

W Krakowie:		**Na prowincji:**	
Za maj	złr. **1·35**	Za maj	złr. **1·70**
Do końca czerwca	„ **2·70**	Do końca czerwca	„ **3·40**
Do końca roku	„ **10·70**	Do końca roku	„ **13·40**

Braciom — czy bliźnim?

Że każde nieszczęście. zwłaszcza pożar, gdy całe mienie pochłonie, łzy z oczu wyciska, któż temu zaprzeczy, — lecz że w takich wypadkach najgłośniej biadać umieją żydzi, to także każdy przyznać musi. Okazało się to najlepiej lat temu ośm, po pożarze Stryja. Kto w Europie znał to małe miasteczko, położone na pograniczu Pokucia, u stóp Karpat? Nikt. Ale gdy spłonęło, gdy kilkaset rodzin żydowskich zostało bez dachu, w świecie zrobił się alarm, jak po zburzeniu Jerozolimy, ilustracje wszystkich narodów umieszczały widok płonącego Stryja, a składki na pogorzelców zbierano tak dobrze w Europie, jak na Syberji i w Ameryce. Nie chcemy przez to powiedzieć, iżby niedola nie zasługiwała na współczucie. Przeciwnie, miłosierdzie jest jednym z najpiękniejszych rysów chrystjanizmu, więc też do niego nie przestaniemy nigdy zachęcać; jeżli jednak o ówczesnem zainteresowaniu się losem Stryja wspominamy, czynimy to głównie dlatego, że chcemy przy tej sposobności zwrócić uwagę na jedną ważną okoliczność, mianowicie, że żyd biada i jęczy nie tyle z bolu, ile w dobrze zrozumianym interesie własnym, on bowiem z wszystkiego, nawet z nieszczęścia, musi korzyść wyciągnąć. Na Stryj sypały się ongi składki z wszystkich stron i przyniosły krocie. Kto jednak dawał najwięcej? Chrześcijanie (żydzi miłosierdzie swoje przelewają najczęściej tylko w półcentówki)—a kto ze składek najwięcej korzystał? Żydzi. Kiedy chrześcijanin, czy to pod wpływem nieśmiałości, czy też wrodzonego wstydu, z trudnością, wśród największego nieszczęścia, rękę wyciąga, a często nawet nic nie chce przyjąć, przeciwnie żyd zabrałby wszystko i zawsze mu mało. W spalonym Stryju znaliśmy osobiście pewnego „pana kupca", którego cały magazyn, jak to przed pożarem twierdzili jego właśni współwyznawcy, był wart najwżej 3000 guldenów, może nawet mniej. Po ogniu wziął z jakiegoś towarzystwa ubezpieczeń 6000 złr., ze składek 4.500 złr. w naturaljach kilkaset złr., słowem zrobił świetny interes, mimo to wciąż jęczał, że pożar go zrujnował, że wszystko stracił! Kupiec ten nie należał do wyjątków; jemu podobnych było tam kilkudziesięciu.

Żyd wszędzie się wciśnie, każdego zmęczy, jednego pozyszcze prośbą, drugiego usługą, trzeciego przestraszy, czwartego przekupi i zawsze na swojem postawi. Dzięki tej taktyce, w Stryju, ze składek, które przeważnie płynęły od chrześcijan, żydzi zabrali przeszło 75% a ledwie czwarta część dostała się pogorzelcom chrześcijańskim. Taki sam stosunek zachodził przy rozdawnictwie żywności i odzieży. Żydzi zabierali śmietankę, chrześcijanom dostawała się ledwie serwatka.

Jeżeli smutne te wspomnienia na pamięć przywodzim, czynimy to wobec nieszczęścia, jakie Nowy Sącz dotknęło, gdyż tu łatwo mogłoby się to samo powtórzyć. Jeżeli nie pomyślimy o tem już teraz, żydzi zabiorą wszystko i jeszcze będą jęczeli, że ich pokrzywdzono, chrześcijanie zaś wyjdą z próżnemi rękami. A że na coś podobnego się zanosi, tego mamy już dowody. Krakowska Izba handlowa przeznaczyła dla pogorzelców nowosądeckich, bez różnicy wyznania, 500 złr., a zacna *N. Fr. Presse* w lot doniosła, że te pieniądze są tylko dla żydów przeznaczone. Macie więc próbkę żydowskiej perfidji, nie pilnujcie się, a wasi bracia będą z głodu marli.

Wobec tego samo społeczeństwo musi czuwać nad ofiarnością publiczną i nie zaniedbać kontroli nad komitetami. W pierwszym zaś rzędzie, niech każdy, przeznaczając dla pogorzelców czy to pieniądze, czy odzież, czy żywość, dodaje zastrzeżenie, ażali życzy sobie, by jego ofiara była rozdzielona między samych chrześcijan, czy też między wszystkich, komitety zaś, otrzymawszy taką dyrektywę, będą musiały do niej się zastosować.

Chrześcijanie są nam braćmi, żydzi bliźnimi. Dla braci mamy obowiązki największe, o nich tedy powinniśmy najpierw pamiętać. Kto jednak może nie tylko ich wesprzeć, lecz i bliźnim dopomódz, ten niech nie szczędzi ofiary, boć miłosierdzie jest niewyczerpane, jak miłość, tkwiąca w naszej świętej Wierze...

Rozruchy we Węgrzech.

Ruch agrarno-socjalistyczny w Alföld we Węgrzech, o którym przed dwoma laty głośno mówiono, ruch ten niebezpieczny, wskutek oficjalnych zaprzeczeń zaniedbany, przybrał w ciągu dni ostatnich rozmiary bardzo poważne, a w mieście Holdmező-Vasarhely, objawił się onegdaj krwawem zajściem.

Między sfanatyzowanym tłumem a siłą zbrojną, przyszło do starcia, w którem jeden rolnik życie utracił, czterech zaś innych odwieziono do szpitala, okrytych śmiertelnemi ranami, a nadto po obu stronach przeszło sześćdziesiąt osób zostało mniej lub więcej pokaleczonych. Wnioskując z doniesień, jakie władze budapeszteńskie otrzymały o przebiegu rozruchów, energja i stanowczość wzburzonych rolników, każe w tem przypuszczać następstwa długiej intensywnej agitacji. Właściciele dóbr w komitatach Bekes, Csanad, Csongrad, musieli już od kilku lat staczać walki z robotnikami rolnymi. Okolica, na którą stronnictwo agrarno-socjalistyczne rozciągnęło swoją agitację, należy do najbogatszych i co do roli najżyźniejszych w całych Węgrzech, a mieszkają w niej prawie wyłącznie Madjarzy. Tameczni rolnicy od lat dawnych pozawiązywali wybitnie socjalistyczne stowarzyszenia, które zawsze czucie utrzymywały z przewódcami socjalnej demokracji w Budapeszcie. Ich naczelnikiem i duszą jest były policjant, Paweł Kovacs. Władze wpadły na trop ruchu w ubiegłym tygodniu, kiedy tenże Kovacs odebrał niezwykłą posyłkę, jak zaraz wyśledzono, tysiące egzemplarzy pism socjalistycznych, do rozrzucenia wśród ludu przeznaczonych. Ludność włościańska, na skutek tych odezw, zajęła w ostatnich dniach, nader groźne stanowisko. Na rynku Vasarhely, co kilka godzin nowe zbierały się tłumy silnemi grupami, a wśród nich agitatorzy rozdawali podburzające manifesty, wygłaszali namiętne mowy, miotając ostremi groźbami na wojsko. Nagle, w niedzielę, policja miejska wpadła do mieszkania Kovacsa i skonfiskowała wszystkie u niego znalezione druki i proklamacje, rewolucyjnej treści. Kovacs zwołał natychmiast swoich towarzyszów, którzy tłumnie stanęli przed ratuszem, a prowodyr ich, zaczął się groźnie domagać zniesienia konfiskaty i oddania mu zabranych druków. Naczelnik miasta, Poka, kazał przywołać do siebie Kovacsa; towarzysze jego atoli nie dali mu samemu udać się do wnętrza ratusza, ale gromadnie wdarli się za nim do sieni, z której ich z trudnością dopiero strażakom udało się wyprzeć i bramę zamknąć przed nimi. Na rozkaz władz bezpieczeństwa, wystąpił wtedy nader słaby, miejscowy posterunek żandarmerji. Zanim jednak żandarmi przybyli, wytłukł już tłum podniecony wszystkie okna ratusza i bramę wyłamał. Wachmistrz żandarmerji, wezwał głośno tumultantów, żeby się spokojnie zachowali i natychmiast się rozeszli do domów. Tłum odpowiedział kamienną kanonadą, W tej chwili z nielicznej garstki żandarmów, kilku, których kamienie zraniły boleśnie, cofnęło się z placu walki ulicznej. Wachmistrz ponownie wezwał tłum do rozejścia się, otrzymał jednak tę samę odpowiedź, co za pierwszym razem. Wtedy zakomenderował: „Ognia!" — i 18 strzałów padło jeden za drugim... Jakiś młody chłopak, co się pod kulę nawinął, od razu bez duszy usunął się w ramiona sąsiada, a obok niego w krwi własnej leżało czterech mężczyzn śmiertelnie rannych. Tłum nie drgnął. Huzary z niedalekich koszar przypędzili do rynku i wpadli na zwarte szeregi tumultantów, tratując końskiemi kopytami. Dopiero to rozprószyło towarzyszów Kovacsa. Policja jedynie za plecyma huzarów mogła rozpocząć działanie.

Z Szegedynu przybył zaraz wieczorem audytor Csifkots wraz z porucznikiem Tillem, celem przeprowadzenia śledztwa. Prawie równocześnie przybyły także dwie kompanje piechoty. Dziś na razie spokój panuje w Vasarhely. Wojsko samo dniem i nocą patroluje w mieście, w wielkiej obawie powtórzenia się rozruchów na większą jeszcze skalę. Lud w te słowa odzywa się do żołnierzy: „Jeśli Węgrami jesteście, nic nam złego nie czyńcie, bośmy krwią waszej krwi". Resztę szczegółów co do Kovacsa i charakteru odkrytej organizacji, znają czytelnicy z naszych telegramów.

Z sąsiednich miast Vasarhely, a szczególnie z Oroshaza i Csorvas dochodzą nas wiadomości o wielkim ruchu socjalistycznym wśród ludności rolnej. W Oroshaza onegdaj na zgromadzenie ludowe w sprawie 1 maja, przybyło 5000 robotników.

Kursa rolnicze przy szkołach ludowych.

Od roku 1874 istnieją przy sześciu szkołach ludowych w naszym kraju, subwencjonowane ze skarbu państwa, dopełniające kursa rolnicze, które mają zadanie podawać młodzieży, nieobowiązanej do uczęszczania na naukę codzienną, gruntowniejsze wiadomości z nauki gospodarstwa wiejskiego, wychodzące poza zakres tego, co w tej gałęzi nauk przyswojonem być może na nauce codziennej i na nauce dopełniającej. Kursa te nie rozwinęły się jednak należycie i dlatego postanowiła Rada szkolna krajowa je zreformować, a aby one należycie funkcjonować mogły, postanowiła przedewszystkiem przysposobić nauczycieli, którym się kierownictwo kursów powierzy. W tym celu zamierza Rada szkolna pewną liczbę kwalifikowanych i w gospodarstwie zamiłowanych nauczycieli wiejskich, wysyłać na jeden rok za urlopem na dalszą naukę teoretyczną i praktyczną do niższych szkół rolniczych. Stypendyści tacy, mają przysłuchiwać się nauce teoretycznej, jako hospitanci, korzystać ze zbiorów zakładu i pomocy nauczycieli jego w nauce własnej, a równocześnie będą brali udział we wszystkich ćwiczeniach, praktycznych i demonstracyjnych.

Na ostatniej sesji, Sejm zaakceptował powyższy zamiar Rady szkolnej krajowej i upoważnił ją do użycia w r. b. kwoty 1.000 złr. na stypendja dla kandydatów, kształcących się na nauczycieli gospodarstwa wiejskiego.

Rada szkolna postanowiła tedy przystąpić do przysposobienia nauczycieli, którym się kierownictwo kursów rolniczych powierzy. W tym celu zamierza Rada szkolna krajowa wysłać 1 września b. r. 10 kwalifikowanych i w gospodarstwie zamiłowanych nauczycieli na jeden rok za urlopem na dalszą naukę teoretyczną i praktyczną do jednej z niższych szkół rolniczych, zostających pod zarządem Wydziału krajowego, aby przy pomocy nauczycieli tej szkoły, korzystając zarazem ze zbiorów naukowych zakładu, pogłębili i rozszerzyli swoje wiadomości z nauki gospodarstwa wiejskiego, nabyte w seminarjach nauczycielskich, i przysłuchiwali się jako hospitanci nauce teoretycznej, tudzież brali udział we wszystkich ćwiczeniach, praktycznych i demonstracjach.

Z pomiędzy szkół rolniczych, założonych w naszym kraju, wydaje się Radzie szkolnej krajowej, szkoła w Kobiernicach do tego celu najodpowiedniejszą, a to głównie z tego powodu, że stypendyści, których Rada szkolna krajowa przeznaczy, będą mogli w tej miejscowości najskuteczniej oddać się swemu zawodowemu wykształceniu, a z powodu utrzymania nie będą narażeni na znaczne wydatki. Ponieważ jednak przysposobienie kandydatów nietylko odnosić się ma do właściwej nauki gospodarstwa wiejskiego, lecz obejmować musi także wiadomości wstępne z nauk przyrodniczych, potrzebne dla gospodarstwa, odniosła się Rada szkolna krajowa do Wydziału krajowego z przedstawieniem, iż koniecznemby było, aby Wydział krajowy, jeżeli w szkole kobiernickiej nie ma fachowo uzdolnionego nauczyciela do udzielania nauk przyrodniczych, na czas od 1 września 1894, do końca lipca 1895 r., przeznaczył dla tego przedmiotu do tej szkoły nauczyciela, któryby w zupełności sprostał zadaniu.

Po otrzymaniu ze strony Wydziału krajowego, odpowiedzi co do powyższych kwestyj, przystąpi Rada szkolna, w porozumieniu z Wydziałem krajowym, do ułożenia szczegółowej instrukcji, tyczącej się kształcenia wysłanych na ten kurs nauczycieli.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 23 kwietnia.

Wspaniałe widowisko karuzelowe będzie jutro i pojutrze powtórzonem. Szkoda zaiste, iż jest ono nieprzystępnem dla szerszych kół publiczności. Należałoby pokazać także i ludowi przepych ten kostjumów, toalet, powozów i uprzęży. A łatwo dałoby się to przeprowadzić, jeśliby np. rydwan karuzelowy z „burgu“ odbył przejażdżkę do Prateru na wyścigi, właśnie się odbywające. Cały Wiedeń wylęgłby na ulice i zapełnił główną aleję praterową, aby ujrzeć lśniącą bogactwem, ćmiącą, barwnie wytworną, wskrzeszoną wykwintność hiszpańskiej grandezzy, panującej na dworze cesarza Karola VI. Za czasów Marji Teresy udawały się dworskie karuzele do Prateru, gdyż tego życzyła sobie wyraźnie cesarzowa słowami: „Niechaj także gmin pospolity ma przynajmniej wyobrażenie o dworskim przepychu“.

Cisza niedzielna przerwaną była w bieżącym tygodniu alarmem dwóch wielkich pożarów, mianowicie spłonął ogromny skład drzewa budowlanego w dzielnicy wiedeńskiej Meidling i był też pożar w pobliskim Liesingu w fabryce mydła i świec stearynowych Sarga. Przyczyny pożaru są dotychczas niedocieczone, zdaje się jednak, iż powstały one z nieostrożności w obydwóch wypadkach.

Od mniej więcej dni dziesięciu zajmują się wiedeńskie żydowskie gazety bardzo gorliwie kazaniami probosza z Weinhaus, znanego ks. dra Deckerta, który w całej serji kazań omawiał sprawę żydowską z cytatami Talmudu. Każde kazanie, naturalnie z przekręceniami i tendencyjnemi wypaczeniami, figuruje w tych dziennikach jako długie sprawozdanie dla użytku — prokuratora. Skutkiem tych publikacyj była konfiskata kilku ulotnych pism ks. Deckerta. Ale to za mało; wymieniona prasa chce koniecznie doprowadzić do sądowego ścigania kaznodziei, na podstawie paragrafu o podburzaniu do nienawiści przeciwko prawnie uznanym wyznaniom i narodowościom. Dzienniki żydowskie nabrały w erze koalicyjnej dużo odwagi, zapału wojowniczego i niemniej arogancji. Można im pogratulować tej zmiany taktyki, albowiem popierają one całem swojem obecnem występowaniem antysemityzm pomiędzy ludnością tak skutecznie, iż bodaj czy koalicja, jeśliby ta istotnie miała przewagę i wyzysk żydowski chciała brać w obronę, będzie miała siłę do pokonania tego potężnego ludowego ruchu. Żydowska prasa była właściwie rodzicielką antysemityzmu w Wiedniu, obecnie popiera ona, jak na rodzica przystało, jego rozwój.

U ministra oświaty, dra Madeyskiego, w pałacu jego resortowego ministerstwa, przy Minoritenplatz, odbył się wspaniały wieczór, na którym świat dostojników dworskich, wojskowych, urzędowych i parlamentarnych był jak najliczniej reprezentowany. Prawie cała koalicja ukazała się na salonach p. ministra, szczelnie zapełnionych. Świat artystyczny i dziennikarski miał także licznych przedstawicieli. Pan minister z swą małżonką przyjmowali gości z prawdziwie polską gościnnością, co przyczyniło się dużo do tego, iż miejsce konwencjonalnej sztywności, cechującej często podobne urzędowe przyjęcia, zajęła swobodna zabawa, objawiająca się w ożywionej konwersji.

Cesarzowa po długiej niebytności wróciła wczoraj do Austrji. Bawi ona obecnie u swej córki, arcyksiężniczki Marji Walerji w Wels, skąd dziś wieczorem ma przybyć do Wiednia. Podróż cesarzowej za granicę trwała od 20 listopada z. r., a więc okrągło pięć miesięcy.

Międzynarodowa wystawa, czyli, jak ją powszechnie zowią, „międzynarodowa wieś“ w Praterze, zwidzaną była dotychczas bardzo licznie. Każda nowość ciągnie. W międzynarodowej wsi, gdzie się zogniskowuje cały ruch gastronomiczny, dużo było życia, werwy, zabawy i hecy. Wiedeńczyk przy pełnym talerzu, napitku i muzyce rozwija złoty humor, a jadła, napoju i nadobnych a filuternych kelnerek nie brak w tej oryginalnej wiosce.

Swój.

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 23 kwietnia.

(*N. T.*) Ofiary „koronne“ na zbiorową owację dla ukochanego arcypasterza-patrjoty, Issakowicza, płyną coraz obficiej: w ostatnim tygodniu do akcji obywatelstwa stołecznego żywo przystąpiła prowincja, z wszystkich stron kraju całe rodziny, towarzyskie grona osób, kasyna, gremja urzędnicze, zakłady instytucyj publicznych, nadsyłają kwoty, uzbierane w swoich kołach i kółkach; sam *Dziennik Polski* złożył już w Kasie oszczędności drugi tysiąc, a do trzeciego niewiele mu brakuje. Rzecz więc przybiera rozmiary, jakich spodziewać się należało, jakie mieć musi, jeżeli zamierzony dar ma być darem narodu.

W bieżącym tygodniu zorganizowany zostanie osobny komitet dla zajęcia się tą sprawą; mniemam, że trzebaby utworzyć komitety lokalne w ważniejszych miastach powiatowych, celem poforsowania składek (póki znany zapał sarmacki nie ostygnie) i uchwalić minimalną wartość daru, przypuśćmy 50.000 koron: mniej ofiarować, w podobnym wypadku, nie wypada chyba społeczeństwu, nawet tak biednemu, jak nasze. Co do rodzaju daru, krążą różne projekty; mówią o fundacji publicznej im. arcybiskupa, zakupnie dlań ekwipażu i koni, o złożeniu gotówki do jego własnego rozporządzenia, wreszcie o nabyciu willi na letnie mieszkanie w pobliżu Lwowa. Z dotychczasowych projektów najtrafniejszym wydaje się ostatni, tak przynajmniej twierdzą ci, którzy częściej stykając się z czcigodnym arcypasterzem, dawniej już mieli sposobność poznać, iż taka posiadłość należy do jego pragnień.

Obie tutejsze partje robotnicze: socjalistyczna i socjalno-demokratyczna odbyły wczoraj dwa odrębne zgromadzenia. Obradowano oddzielnie, lecz nad temi samemi sprawami i z tym samym rezultatem. Głównym przedmiotem dyskusji była kwestja święcenia pierwszego maja; mimo różnic, jakie dzielą obie wspomniane wyżej partje, zgodzono się w tej kwestji działać zgodnie i w danym dniu iść ręka w rękę; tegoroczny bowiem pierwszy maja jest szczególniej uroczystym dla robotników, znajdujących się w przededniu zmowy ogólnej, ogólnego bezrobocia... „Strejk ten — mówiono — będzie rodzajem rewolucji, przyjdzie może życie poświęcić (?!), więc trzeba postawić żądania jak najwyższe: trzeba wytężyć wszystkie siły, by warsztaty i fabryki zamilkły, by agitacja ich najszersze zatoczyła kręgi i wpłynęła jak najskuteczniej. Słowem, uchwalono obchodzić tegoroczne święto robotnicze ze szczególną solennością, manifestacjami zaprotestować przeciw stanowi wyjątkowemu w Pradze i przyłączyć się do odnośnych rezolucyj kongresu wiedeńskiego.

Z naszego „Sokoła“ poczynają odzywać się silne dyssonanse... Wieczna wszędzie walka między młodymi i starymi (a raczej starszymi) i tam znalazła swe echo. Ferment burzliwy stanowi żywioł politechniki, a żywsze nieporozumienia trwają od obchodu Kościuszkowskiego, w którym młodzież nie chciała początkowo wziąć udziału ze względu na zbyt błahy i mdły program, ułożony przez komitet z Romanowiczem, Dzieduszyckim Woj. i Zimą na czele, a później zgłosiwszy się, zastała trudności. Młodzież niezadowoloną jest również z powodu zwłoki znaczniejszej w zwołaniu dorocznego walnego zgromadzenia. Zgromadzenie to istotnie spóźnione odbędzie się dopiero 9 maja, ale z tej prostej przyczyny, iż komisja opracowująca nowy statut towarzystwa, mimo 24 posiedzeń i energicznej roboty, nie mogła trudnego swego zadania prędzej a sumiennie wykonać. Jest jeszcze jeden punkt sporny między dzisiejszym Wydziałem „Sokoła“ a elementem młodszych członków, punkt najbardziej drażliwy. Idzie o zarządzone przez Wydział wykluczenie z Towarzystwa pewnej osobistości, co do której stwierdzono fakty grubo nielicujące z honorem druha. Z tych powyższych wszystkich przyczyn wnosić można, zdaje się nie bez podstawy, iż najbliższe walne zebranie naszych „Sokołów“ będzie wcale — ożywione...

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Frysztak, 19. kwietnia.

Idea Kościuszkowska powinna przeniknąć najdalsze zakątki naszej ziemi. — Tej myśli hołdu-

jąc, miasteczko nasze urządziło w dniu 4. kwietnia ku czci racławickiego bohatera, uroczysty obchód narodowy, którego opis, acz spóźniony, chcemy do publicznej podać wiadomości.

Rano o godz. 5-tej dały wystrzały moździerzowe znak, iż uroczystość się rozpoczyna. Około godz. 6-tej odegrała muzyka włościańska z Dobrzechowa hejnały z wieży kościelnej. Tymczasem koło ustawionego na rynku transparentu z popiersiem Kościuszki zebrało się 5 do 6 tysięcy włościan z okolicy oraz kilkudziesięciu kosynierów konnych i pieszych z kosami na sztorc osadzonemi wraz z strażą pożarną ochotniczą, cechami z chorągwiami i t. p., poczem wszyscy zgromadzeni z muzyką na czele udali się w pochodzie do kościoła na nabożeństwo, celebrowane przez tutejszego ks. proboszcza. Podczas mszy publiczność prześpiewała kilka pieśni narodowych a na zakończenie wypowiedział ks. proboszcz patrjotyczne kazanie.

Z kościoła udał się pochód poważnie na rynek ku transparentowi Kościuszki, gdzie burmistrz miasta miał przemowę do ludu, po skończeniu której rozdano, wśród odgłosu muzyki i śpiewu pieśni polskich, między lud portrety wraz z broszurkami o życiu Kościuszki.

Żydzi równocześnie odprawili nabożeństwo w synagodze.

O godz. 5-tej wieczorem wystrzały moździerzowe zapowiedziały dalszy ciąg uroczystości:

Z trybuny, ustawionej na rynku, włościanin Feliks wygłosił przed bardzo licznie zgromadzoną publicznością odczyt o Kościuszce; z kolei deklamowano „Bitwę Racławicką“ T. Lenartowicza a następnie urządzono korowód z pochodniami i lampjonami.

Wspaniały widok przedstawił się oczom publiczności, gdy wśród pięknie i gustownie udekorowanych domów, posuwał się zwolna tłum różnobarwny, jedną przejęty myślą — myślą haseł Kościuszkowskich.

Pochodowi towarzyszyła muzyka, a podczas pauz straż ogniowa wraz z kosynierami śpiewała ochoczo kilka narodowych pieśni. Wśród pochodu puszczano ognie sztuczne oraz strzelano z moździerzy.

Wreszcie o godz. 9-tej zakończono tę pełną spokoju i powagi uroczystość a uczestnicy, rozchodząc się, unieśli z sobą miłe wspomnienie i przekonanie, iż jeżeli nietylko w słowach ale i czynach damy wyraz tej jedności i równości, jakie charakteryzowały naszą uroczystość, to nam nie należy tracić nadziei lepszej przyszłości.

Upraszа się inne pisma polskie o powtórzenie niniejszego opisu.

Apolinary Dymnicki
burmistrz miasta.

Warzyce (powiat Jasło) 17 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Panuje tu ospa od nowego roku, szkoła zamknięta, od dnia 25 stycznia do dnia dzisiejszego, umarło 16 ludzi, wyzdrowiało około 40 a obecnie ospa bez żadnej przeszkody szerzy się po całej wsi, chorzy chodzą swobodnie do kościoła, na robotę do sąsiednich miejscowości i wogóle na każdym kroku spotyka się tu ospą obsypanego i chociaż miejscowy ks. pleban ogłosił z ambony, aby chorzy nie wychodzili i nie szerzyli zarazy, ci tego jednak nie przestrzegają.

Udają się więc zdrowi mieszkańcy Warzyc tą drogą do władz, aby raczyły zarządzić co należy, urządzając na ten cel szpital. Nawet, o zgrozo! propinację tutejszą zamknięto.

WYSTAWA.

Postęp robót.

Rok temu, na wzgórzu stryjskiem, nie stał ani jeden, powtarzamy, ani jeden pal; poruszono zaledwie teren kilkudziesięciomorgowej debry, myślano dopiero o fundamentach budowli, słowem cała Wystawa była tylko... na papierze!

Za zuchwalstwo prawie poczytowano też zapowiedź dyrekcji, iż trudne dzieło, dobiegnie kresu w oznaczonym czasie, potrząsano niedowierzająco ramionami, żartowano nawet... A jednak! Jednakże w rok niespełna, pomimo wielu niesprzyjających warunków, długotrwałej, bezprzykładnej słoty, dalej nie z winy dyrekcji wynikłych przerw w robocie itp. jakby z pod ziemi, wyłoniło się olbrzymie miasto wystawowe, setką z górą drewnianych i murowanych budowli błyszczące, przerznięte drogami i ścieżkami, zadrzewione, skanalizowane, zaopatrzone w wodę, o zmroku światłem elektrycznem rozjaśnione, pełne ruchu, gwaru, wrzawy, powstała Powszechna Wystawa krajowa i ani wątpić należy, iż od dziś, za tygodni sześć, przy uroczystości otwarcia, odsłoni się gorąco wymarzony obraz.

Rzecz posuwa się z każdą chwilą naprzód. Równe wytężenie, wszędzie widoczne. Plac zalega obecnie potężna armja robotników z 3.000 ludzi złożona.

Gdzie wczoraj szarzało pustkowie, dziś, jakby przez noc, dźwiga się już budowla. Tak w ostatnich dniach, wyrosły żelazne ściany pawilonu Matejkowskiego, tak wyskoczył prawie pawilon polsko-amerykański z „saloonem“, z którego roztacza się przedziwny widok na kotlinę Lwowa. Tak w licznych punktach, usadowiły się magazyny, składy itp.

Z nowo wzniesionych budynków, wymienimy: restaurację p. Baczyńskiego, kawiarnię „narodową“, pawilon ruski, Kółek rolniczych, pp. Rojowskiego (humenowski) i Niemojowskiego (sprzedaż tytoniu i fabryka tutek). W dniu wczorajszym, pociągiem specjalnej kolei wystawowej, (mówiąc nawiasem, pociągów tych, przybywa na dzień kilka) nadszedł pawilon żelazny p. Zieleniewskiego z Krakowa. Pawilon p. Götza z Okocimia, otrzyma w krótce ozdobną gipsaturę, kosztem 8.000 złr.

Fronton gmachu przemysłu, pokryły herby miast w otoku z zieleni. Efektowny tympanon p. Popiela, oczekuje już tylko zawieszenia. Roboty około przedłużeń lewego skrzydła gmachu (1.390 m. kw. nowo zajętej powierzchni) posunęły się z zadziwiającą szybkością. Uzyskana przez to sala, mieć będzie 92 m. długości i przedstawi się niezwykle malowniczo.

Podmurowanie na drugą oranżerję gotowe. Zarysowują się już kontury restauracji, „00“ zwanej. Do halli maszyn doprowadzono tor kolejowy. W halli *gros* czynności skupiono około budowy fundamentów. Wypadło tu do 4 metrów wkopywać się pod ziemię, aby dojść do tej głębokości, od której wmurowanie fundamentów, ze względu na przedmioty wystawić się mające, należy rozpocząć. Annex drewniany halli już pod dachem; zgłoszeń wszakże do działu tego, który jest międzynarodowym, napływa takie mnóstwo, iż brak miejsca znowu występuje!

W uroczym parku, w dziale etnografji poświęconym, wre praca, włościan przeważnie, aż miło! Dwór szlachecki, według planu rektora Zacharjewicza, sięgać poczyna dachu i budzi wielkie nadzieje. Zaledwie wykończoną chatę huculską, nabył już wraz z urządzeniem etnograficznem wnętrza, ordynat hr. Dzieduszycki. Podobno i cerkiewka górska, wraz z dzwonicą, znalazła nabywcę!

Na plac zdążają coraz liczniej przesyłki z okazami. Syzyfową pracę ma teraz komitet instalacyjny pod przewodnictwem niestrudzonego członka dyrekcji, p. Mikolascha. Byłoby wszakże pożądanem, iżby z ekspedycją okazów spieszono, termin jej bowiem ostateczny przypada w d. 15 maja, od której to daty przyjmowanie przesyłek bezwarunkowo ustaje. Zakres działalności kancelarji Wystawy jest też z każdą chwilą szerszy, a mimo to przyznać można, odpowiada ona w zupełności zadaniu.

Rekrutowanie służby, która otrzymała prowizoryczne odznaki, odbywa się w dalszym ciągu. Rozciągnięto nad nią baczną kontrolę. Jest to rzecz konieczna, jak z drugiej strony koniecznem jest, iżby publiczność do wskazówek dozorców, działających na mocy instrukcji dyrekcji, zastosować się chciała.

Pogoda sprzyja, przelotny zaś deszcz wczorajszy pobudził do życia całą roślinność...

Prawo Lynch'a.

Co to jest prawo Lynch'a? To prawo — odpowie Europejczyk — którego mocą każdy złoczyńca, schwytany na gorącym uczynku, ma być na pierwszej lepszej gałęzi powieszony, aby zbyt odległej od miejsca zbrodni sprawiedliwości napróżno czasu nie zajmował.

Amerykanin, rzeczy świadomy, znajdzie powyższe określenie nieścisłem. Nie, prawo Lynch'a nie wiesza złoczyńcy na pierwszej lepszej gałęzi, lecz sądzi go poprzednio, a nawet daje mu możność obrony; upraszcza tylko procedurę sądową do *minimum* — ot i wszystko.

John Lynch, którego imię nosi to prawo radykalne, był urzędnikiem sądowym we Florydzie w wieku XVII-ym. Obdarzony od swoich współobywateli władzą dyktatorską, wprowadził uproszczoną procedurę do spraw kryminalnych, procedurę, konieczną ze względu na rozległość Florydy, jak różnolitość jej zaludnienia. Czem jest właściwie prawo Lynch'a, dowiemy się z poniższego opowiadania, zaczerpniętego z ostatnich szkiców gruntownego znawcy stosunków amerykańskich, Karola Mismera:

„Rzecz dzieje się w r. 1866. Wielka płaszczyzna, ciągnąca się wzdłuż jezior Missisippi, przedstawiała się wówczas jako łąka bez końca, opiewana poetycznie w romansach Bryant'a, Fenimora Coopera i Waschingtona Irvinga; ale Czerwone Skóry i bawoły były już parte w głąb lądu przez Blade Twarze.

Na zaproszenie jednego z hodowców bydła, udałem się do fermy pomiędzy Nowym Orleanem a St. Louis. Gospodarz mój należał do rodzaju ludzi, którzy górują nad otoczeniem nawet w kraju, gdzie nadzwyczajność jest objawem mniej, niż gdzieindziej, nadzwyczajnym. Kilka lat, spędzonych pod bronią w armji północnej, nadały jego rysom wyraz męskiej energji, właściwy wytrawnym w swoim fachu żołnierzom. Szeroka szrama na czole dodawała jeszcze charakteru tej męskiej twarzy.

Zapytywany o pochodzenie szramy, zwykł był odpowiadać krótko:

— To nie na wojnie...

Pewnego razu kłusowaliśmy przez dzień cały pod palącemi promieniami słońca przez nieskończone równiny. Wreszcie konie wdrapały się leniwie na wzgórek słabo zadrzewiony. Na samym wierzchołku wzgórza, tuż nad drogą, na gałęzi drzewa, kołysał się trup wisielca... Cień od ciała, padający długą smugą na drogę, spłoszył nam konie.

— Oho! — zawołał mój towarzysz podróży — było tu prawo Lynch'a w robocie!...

Przypatrywaliśmy się przez czas jakiś wisielcowi. Był to chłop wielki, przepysznie zbudowany, z długiemi wąsami. Nagle gospodarz mój zawołał:

— To on! tak, to on! A! ptaku! żałuję, żem cię nie widział, kiedyś zawisł na stryczku.

— Znałeś pan tego człowieka?

— O, znałem — odparł, zdejmując kapelusz i wskazując na szramę — oto ślad po nim.

Spięliśmy konie ostrogami i pomknęliśmy dalej. Na razie nie mogłem nic z gospodarza wydobyć. Był zamyślony i zafrasowany, dopiero wieczorem dowiedziałem się kim był wisielec.

Oto szczegóły opowiadania:

— W roku zeszłym — prawił mój gospodarz — pewnego pięknego poranku, odebrałem wizytę dwudziestu sąsiadów farmerów. W nocy ukradziono im konie. Podejrzenia padały na trzy obce indywidua, włóczące się od pewnego czasu po okolicy. Zbóje spełnili już kilka morderstw, a żyli jedynie z rabunku. Ostatnio zamordowali oberżystę, który im przeszkodził do oszustwa w grze karcianej.

— Trzeba z tem raz skończyć — brzmiał głos opinji ogólnej — trzeba ich tropić, jak zwierzęta drapieżne.

Zakomunikowaliśmy sobie wzajemne szczegóły ryśopisowe trzech bandytów. Ten, który zamordował oberżystę, nie miał dwóch palców u ręki. Podzieliliśmy się na grupy i pojechaliśmy po kilku w cztery strony świata. Po kilkunastu godzinach forsownego kłusa, ujrzałem w pewnej odległości trzech jeźdźców, prowadzących konie luzem. Porwany zapałem, spiąłem konia otrogami i pogalopowałem za nimi tak, iż wyprzedziłem znacznie towarzyszy. Rabusie, widząc, że jestem sam jeden, nie spieszyli się wcale.

Dobiegałem już do bandytów, gdym spostrzegł, żem się za bardzo wysunął naprzód, bo trzem silnym chłopom nie dam rady. W tej chwili dał się słyszeć strzał z rewolweru tego oto człowieka, którego trupa widzieliśmy przed chwilą na gałęzi. Krew zalała mi oczy. Spadłem z konia na ziemię.

Obudziłem się już o zmroku. Straszny ciężar gniótł mi głowę obandażowaną. Towarzysze moi siedzieli w pobliżu. Obok nich walał się trup jednego z bandytów, drugi związany leżał tuż koło ogniska. Zapytałem, co się stało. Opowiedziano mi, żem raniony, ale rana nie jest groźną, że zbój, który do mnie strzelał, uciekł.

Nazajutrz rano wróciliśmy do domu. Tu obrano sędziów, którzy ze swej strony powołali na prezesa najstarszego wiekiem farmera.

Prezes wyciągnął z kieszeni biblję i przemówił do sędziów;

— Panowie — kończył — mamy sądzić jednego z bliźnich naszych. Niech Bóg wszechmogący strzeże nas od niesprawiedliwości.

Wprowadzono oskarżonego. Ten z początku stawiał się hardo i przeczył oskarżeniom.

— Więc nie zamordowałeś szynkarza, który przeszkadzał wam do oszukiwania w karty?

— Nie.

— Pokaż rękę.

Oskarżony odruchowo podniósł rękę: u prawej brakowało dwóch palców. Zbladł i padł na kolana, prosząc miłosierdzia. Kolejno przyznawał się do szeregu mordów i kradzieży. Po dłuższej naradzie sędziowie uznali, iż więzień jest niebezpieczny dla okolicy, że przeto należy zastosować prawo Lynch'a. Wyprowadzono bandytę i powieszono go na belkowaniu stodoły po wyciągnięciu losem jednego z obecnych na kata.

Minął rok cały. Zdawało się, iż bandyta, który zranił mego gospodarza, nie powrócił już w te strony. Stało się jednak inaczej: miłość go przywiodła. Zdradzony, ujęty, oddany pod sąd, zawisł na gałęzi.

Oto, co jest prawo Lynch'a.

CZĘŚC URZĘDOWA.

Mianowania. Cesarz zamianował zwyczajnego profesora weterynarji we Lwowie dra Henryka Kadyi'ego zwyczajnym profesorem anatomji przy utworzyć się mającym wydziale lekarskim Uniwersytetu lwowskiego.

Minister sprawiedliwości zamianował notarjuszami kandydatów notarjalnych: Andrzeja Pawlisza w Rudkach dla Lutowisk i Tadeusza Jarosza w Stanisławowie dla Niemirowa.

Wiadomości djecezjalne. *Gazeta kościelna* podaje: Archidjecezja lwowska obrz. łac. Administrację probostwa w Petlikowcach objął ks. Tom. Horeczy, koop. tamże. Rekonstytuowany w charakterze kooperatora, ks. Jan Ruciński, dotych adm. w Budzanowie. Kooperatorami ustanowieni: przy kościele paraf. św. Andrzeja O. Laurenty Kubas, zak. OO. Bernardynów, przy kościele Bożego Ciała we Lwowie: OO. Fr. Bączkowski i Aug. Peczek, w Podkamieniu OO. Bened. Prokop i Leon Stwora; zak. OO. Dominikanów. Przeniesiony konw. OO. Dominikanów w Żółkwi O. Albert Nowiński do konw. lwowskiego.

Djecezja przemyska. Prezentę na prob. w Sieteszy otrzymał ks. Leop. Mazurek, eksp. w Bachórzu, a na probostwo w Brzyskach ks. Fr. Matwijkiewicz, prob. w Czukwi. Administrację parafji w Kaszycach powierzono *ex currendo* ks. Sz. Bałabanowi, prob. w Kosienicach. Konkurs na probostwo w Kaszycach ogłoszony do 15 maja br. Zmarli: ks. Jan Moszkowicz, prob. w Kaszycach, ur. 1851 ord. 1877: ks. Tomasz Pelczar prob. w Baligrodzie, poddziekan liski. ur. 1846, ord. 1875.

Djecezja tarnowska. Przeniesieni: ks. Michał Ekiert z administracji w Osiece do Trzęsówki (*ad personam parochi*).

FEJLETON.

72

KRWAWY ROK.

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Mandatarjusz poszedł, lecz kilka godzin minęło, nim przy bramie dworskiej ukazały się pierwsze osoby. Były to same kobiety. I nie przyszły tu one chętnie. Mandatarjusz wyciągnął jedne prośbami, drugie obietnicą, inne nawet groźbą. Wprawdzie za płcią słabą, choć w przyzwoitem oddaleniu, pociągnęło zaraz kilkunastu chłopów, jednakże wszyscy razem zatrzymali się przy bramie i nikt nie chciał pierwszy wejść na podwórze. We dworze widać było w jednem oknie pannę Jadwigę z bratem, w drugiem ich ojca. Panienka zachęcała włościan znakami, by szli dalej; Władysław wykrzywiał się i język im pokazywał; pan Czartowski zaś był aż siny z gniewu. Bo jak śmieli wahać się i stać przy bramie, skoro on im kazał przyjść prosto do dworu! Już chciał służbę po nich posłać, by ta kijami na bal ich przypędziła, gdy wtem ujrzał mandatarjusza. Ten zatrzymał się przy bramie i coś mówił do chłopów. lecz gdy zobaczył, że słowa jego nie wiele zdziałają, pobiegł do dziedzica.

— Proszę jaśnie pana — rzekł — ja z tą hołotą nie trafię do końca. Ja im to, a oni owo. Ja im mówię, że tu będą mieli bal, a oni powiadają, że jaśnie pan, z przeproszeniem, każe im skórę przetrzepać. Nawet to, że dziś rano wypuściliśmy wszystkich aresztantów, nie może ich przekonać o dobrych chęciach ich dziedzica. Jabym myślał proszę jaśnie pana, że nie ma innej rady, tylko trzeba posłać muzykantów. Ci najłatwiej ich tu sprowadzą, bo baby i dziewki aż drżą do muzyki. Za babami chłopi pewnie się przywloką.

Rada była dobra i nie trudna do wykonania, muzyka bowiem, złożona z pięciu żydków, z pobliskiego miasteczka, siedziała w kuchni od rana, ale ponieważ pan Czartowski był bardzo zirytowany, więc nie zaraz jej posłuchał. Mruczał coś, targał wąsy i ku bramie złowrogo poglądał. Dopiero, gdy Jadwiga zaczęła go zaklinać, żeby poszedł za radą sędziego, dał znak ręką, że się na to zgadza. Mandatarjusz pobiegł do kuchni; dziedzic zaś przy oknie stanąwszy mruczał:

— Jak im wierzyć, jak ich kochać, skoro podejrzywa cię nawet wtedy, gdyś dla nich najlepiej usposobiony! I czy nie na jedno wyniesie, jeżeli się ich bije lub głaszcze? Już to, co cham, to cham!

Wysunął się pierwszy cymbalista, za nim drugi żydek z basem, trzeci skrzypiciel, na końcu dwóch flecistów, i ci wygrywając skocznego krakowiaka, ruszyli ku bramie. Gdy przed nią stanęli, grać przestali. Potem zwróciwszy się frontem do dworu, stosownie do instrukcji otrzymanej od samego mandatarjusza, na nowo uderzyli potężnie w swoje instrumenta i dobrym kłusem przez dziedziniec się puścili.

Dziewczęta i kobiety zaczęły uśmiechać się, fartuszkami zasłaniać i łokciami trącać, nareszcie znalazła się między niemi jedna, która poszła za muzykantami. Wszakże idąc, miała głowę zwieszoną, jakby się wstydziła własnej odwagi. Dobry przykład zdziałał swoje. Ledwie kilka kroków postąpiła naprzód, podążyła za nią druga, potem trzecia, dziesiąta. W kilka minut cała płeć żeńska szła już do dworu. Nie długo trwało, a za niemi zjawili się także chłopi.

Pan Czartowski nie wyszedł zaraz, bo był jeszcze ciągle zirytowany. Rolę gospodarza objął tedy mandatarjusz, któremu panna Jadwiga gorliwie dopomagała. Chłopi z początku przy drzwiach się trzymali, jakby w oczekiwaniu tego, co nastąpi: lecz gdy postrzegli, że ich nie biją, a dają jeść i pić, przy tem muzyka gra od ucha, więc ten i ów odważniej przystąpił do stołu. Pan Czartowski tymczasem, dla uspokojenia i nabrania fantazji, wychylał w kancelarji jedną butelkę węgrzyna po drugiej. Gdy trzecią wypił, uznał, że może już wyjść do swoich gości. Otworzył tedy drzwi od sieni i na progu stanął.

Na jego widok nagle ucichło. Tańcujące pary zatrzymały się w połowie drogi; skrzypicielowi wypadł smyczek z ręki, fleciści odjęli usta od swoich instrumentów, nawet ów, co grał na cymbałach, chociaż był to żyd najstarszy między nimi i rozmaitych panów widywał, opuścił ręce bezwładnie. Wszystkie oczy skierowały się na dziedzica. Co on teraz zrobi? — każdy w duchu myślał, i niejeden zadrżał, mając o dwa kroki przed sobą człowieka, którego od lat niepamiętnych poczytywał za uosobioną srogość.

Wszyscy się jednak omylili. Pan Czartowski nie przyszedł ze złemi zamiarami. Przeciwnie, na rumianej twarzy miał uśmiech przyjacielski a w spojrzeniu serdeczność. Wyciągnąwszy rękę rzekł:

— Bawcie się dzieci, bawcie, bo jesteście jak u siebie. Dawniej bywaliście krnąbrni, i to mnie bardzo martwiło, ale teraz spodziewam się, że będzie inaczej, bo od dziś jesteśmy sobie braćmi. Co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr! Hej muzyka! dalej krakowiaka!

Żydzi uradowani, że widzą pana Czartowskiego w takim humorze, zaczęli grać od ucha, on zaś sam zachęcony skocznemi tony, objął wpół pierwszą dziewczynę, która mu się pod rękę nawinęła, mandatarjusz drugą, a za ich przykładem poszedł ekonom, pisarz i służba dworska. W kilka minut najpierw dokoła zastawionych stołów, potem częścią w kuchni, częścią w kancelarji, wszyscy tańczyli, potrącając się, wykrzykując i nogami tupiąc. Pan Czartowski mimo dobrej tuszy był ciągle na przodzie, i własną wesołością drugim ochoty dodawał.

Na największy zamęt przyjechało dwóch sąsiadów, a z nimi także proboszcz, do którego parafji Dąbrówka należała. Wiedzieli oni, jaki tu dziś bal będzie, więc też przyjechali, by w zabawie wziąć udział. Sąsiedzi puścili się wnet w tany, ksiądz zaś na boku usiadłszy, zapalił fajkę na długim cybuchu, i przypatrując się zabawie z twarzą rozpromienioną, w równych odstępach, jakby takt wybijał, klaskał w tłuste dłonie. Wkrótce gospodarz zmęczony, spocony, zadyszany, usiadł przy nim i nachylając się do ucha jego, zapytał:

— A cóż, dobrodzieju, dobrze?

— Doskonale! Nie pamiętam, czym widział kiedy taką ochotę.

— A widzicie dobrodzieju, że moja polityka górą. Cham zawsze krótko trzymany, umie ocenić łaskę, gdy przeciwnie taki, którego dziedzic psuje łagodnością, żąda coraz więcej i nigdy nie jest zadowolony. Przekona się ksiądz dobrodziej, że jak pojutrze rano krzyknę, wszyscy za mną pójdą, bo dziś widzą, że im dobrze życzę.

Ksiądz nic na to nie odpowiedział, uścisnął go tak serdecznie, że ten aż uczuł ból w palcach. Potem wpatrując się uważnie w tłum wieśniaków, co się przed nimi ciągle jak czarna fala przesuwał, rzekł:

— O ile mi się zdaje, są wszyscy, lecz brakuje najważniejszego.

— Kogo?

— A plenipotenta, Tomasza Ćwika.

Pan Czartowski przysłonił sobie dłonią oczy, by się lepiej przypatrzeć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 25 kwietnia

Kalendarz kościelny. Dziś Marka ewangelisty, jutro Kleta i Marcellina męczenników.

W kościele św. Marka (księży Emerytów) rozpoczyna się 40-godzinne nabożeństwo.

W kościele Bożego Ciała konkluzja 40-godzinnego nabożeństwa.

Jutro w kościele św. Katarzyny, jako w uroczystość Najśw. Marji Panny „Dobrej Rady“ o godz. 8 rano Wotywa w kaplicy Sióstr Augustynek przed obrazem N. Marji Panny „Dobrej Rady“.

Kalendarz myśliwski. W bieżącym miesiącu polować wolno przez cały miesiąc na: cietrzewie, głuszcze; do połowy zaś b. miesiąca na: słomki, dropie i pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4, min. 25, zachód słońca przypada na godz. 6 minut 47 po południu. Długość dnia godzin 14 minut 22.

Ciepła rano stopni 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

P. Seferowicz, dyrektor poczt, powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

U rektorstwa Zollów odbył się w niedzielę obiad na cześć dra Juljana Dunajewskiego. W czasie objadu gospodarz domu, prof. dr Zoll wzniósł toast na cześć dra Jul. Dunajewskiego, podnosząc zasługi, jakie na stanowisku ministra skarbu położył dla szkoły Jagiellońskiej i podziękował mu imieniem Senatu akademickiego. Zarazem zawiadomił zgromadzonych, że z polecenia ministra oświaty dra Madeyskiego wykonany będzie portret Jul. Dunajewskiego przez Pochwalskiego i na mocy jednomyślnej uchwały Senatu akademickiego zawieszony w auli *Colegii Novi*. Dunajewski podziękował serdecznie za ten objaw, wskazując na ścisły związek, jaki go zawsze łączył i łączy z Uniwersytetem.

Muzeum im. Jana Matejki. Pod przewodnictwem prezydenta Friedleina, jakeśmy o tem już pisali, odbyło się posiedzenie pełnego komitetu, zajmującego się uczczeniem pamięci Jana Matejki, złożonego z reprezentantów kraju i miasta. Komitet przyjął z uznaniem i podziękowaniem do wiadomości sprawozdanie komitetu wykonawczego, złożone przez dyrektora krakowskiej Kasy Oszczędności p. Franc. Ślęka, wykazujące stan funduszów, oraz wynik porozumienia z rodziną mistrza co do zakupna domu, szkiców, sprzętów i mebli, mających tworzyć zawiązek t. z. Domu Matejki. Fundusze na zakupno domu wynoszą 20.000 złr., oprócz złr. 10.000, przeznaczonych przez Sejm na zakupno szkiców, sprzętów i przedmiotów artystycznych, pozostałych po mistrzu, a mających stanowić wewnętrzne wyposażenie Domu Matejki. Na wniosek dra Franc. Paszkowskiego polecono komitetowi wykonawczemu, ażeby uzyskał od rodziny mistrza obowiązującą ofertę co do warunków sprzedaży kamienicy przy ul. Florjańskiej, szkiców i innych cennych przedmiotów.

Kto winien? Grono żydowskich spekulantów, utrzymujących jak się okazuje, z zarządem kolei państwowych bardzo bliskie stosunki, wykupiło od chłopów w Płaszowie te same grunta, których kolej będzie potrzebowała na rozszerzenie torów. Żydzi płacili po kilkadziesiąt centów za sążeń a dostaną po kilkanaście guldenów. Jest to taka sama sprawa, jak przed dwoma laty, gdy pewien żyd nabył od chłopów w okolicy Podgórza grunta za 5.000 złr. a dostał za nie potem od wojskowości 115.000 złr. Ponieważ na rozszerzenie toru w Płaszowie parlament dotąd jeszcze stosownej kwoty nie udzielił, przeto żydzi muszą mieć bardzo dobre i rychłe informacje, co prezydentowi kolei państwowych, panu Bilińskiemu, powinnoby dać wiele do myślenia...

Tradycje krakowskiego Klubu Cyklistów ma niebawem odświeżyć wyścig z Krakowa do Cła, i z powrotem. Będzie to wstęp do różnych zabaw sportowych, jakie na bieżący sezon układa nowy wydział tego ruchliwego Stowarzyszenia. Na Walnem zebraniu członków Klubu, wybrani zostali w bieżącym miesiącu, prezesem p. Gustaw Traczewski, wiceprezesem p. dr Jan Jastrzębski, skarbnikiem p. Włodzimierz Ritterschild (wszyscy trzej ponownie), gospodarzem p. Zdzisław Ritterschild, sekretarzem p. dr Schaitter. Do wydziału wybrano ponownie: pp. Jana Fenza, Gustawa Maurizio, Stefana Rutkowskiego i Antoniego Tucha, a zaś pp: dra Romana Ławrowskiego, Rudolfa Peterseima i Stanisława Wójcikiewicza, po raz pierwszy. W ślad za budzącym się w szerokich kołach naszego miasta, zamiłowaniem do tego pięknego a zdrowego sportu, zgłasza się coraz to większa liczba osób do Klubu, z zamiarem brania udziału w wycieczkach, a mimo pewnych przesądów, od których trudno nam się uwolnić, wzrasta także liczba cyklistek wcale pokaźnie. Przejażdżki zbiorowe po okolicach naszego miasta, urządzają większe i mniejsze grona co dni kilka. W niedzielę odbywają popołudniu większe zbiorowe wycieczki a mimo nieświetnych dróg i niespodzianek pogody panuje w ruchliwem gronie swoboda i zazdrości godne ożywienie.

* **Śluby.** Wczoraj przed południem, w kaplicy Matki Boskiej przy kościele OO. Karmelitów, ks. Ludwik Choróbski, administrator parafji św. Szczepana, pobłogosławił związek małżeński między panną Gabrjelą Turner, córką Jerzego i Leontyny z Mikorskich Turnerów z Poznania, a panem Wacławem Szymanowskim, artystą-malarzem, twórcą „Opowiadania górala“, synem ś. p. Wacława, zaszczytnie znanego literata i byłego redaktora *Kurjera Warszawskiego*. Obrzędowi ślubnemu asystowali prócz rodziny, pp. Bałuccy, dr Henryk Dobrzycki, przybyły z Rzymu, dyr. Estreicher, p. Müller, artysta-malarz z Warszawy, p. Piotr Stachiewicz, p. Konrad Olchowicz i wielu innych.

Wczoraj wieczór pobłogosławiony został w kościele Najśw. P. Marji ślub p. Feliksa Hermanna, urzędnika dyrekcji policji krakowskiej, z panną Antoniną Tomczyk.

Z parku dra Jordana. Wpisy młodzieży szkolnej płci obojej rozpoczną się w tym roku, we czwartek, 26 kwietnia, i trwać będą do 1-go maja włącznie w kancelarji Zarządu parku, od godziny 5—7 po południu. Dla młodzieży żeńskiej przeznaczono czwartek i piątek (26 i 27 kwietnia), dla młodzieży męskiej zaś sobotę, poniedziałek i wtorek (28, 30 kwietnia i 1 maja). Późniejszych zgłoszeń uwzględniać się nie będzie, chyba wyjątkowo za złożeniem — tytułem kary — pewnej kwoty na cel dobroczynny, oznaczony przez Zarząd parku.

Na pogorzelców Nowego Sącza, odbędzie się dnia 30 kwietnia, w teatrze miejskim koncert, pod kierunkiem artystycznym prof. Galla. Współudział w koncercie przyjęli uprzejmie p. kapelmistrz Hock i orkiestra 13-go pułku, a część wokalną, wypełnią produkcje ensemblu, złożonego z uczennic i uczniów prof. Galla.

Dziesiąty odczyt, urządzony staraniem krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“, odbędzie się dnia 30 bm. P. Michał Bałucki, mówić będzie „O różnych modach w literaturze powieściowej“.

Stowarz. „Praca“ w Krakowie, otrzymało z kredytu, wyznaczonego przez Sejm do dyspozycji Wydziału kraj. dla stowarzyszeń rzemieślniczych, jednorazową zapomogę 100 złr.

Od pana Rożnowskiego, budującego dom przy ulicy Pijarskiej, któremu budownictwo miejskie, kazało cofnąć mur o 35 centymetrów, o czem donosiliśmy swego czasu, otrzymujemy obszerniejsze pismo, w którem nas upewnia, że złego zamiaru nie miał, że na własność cudzą nigdy nie godził, i że budowę prowadził według planów zatwierdzonych przez budownictwo miejskie, mury zaś cofnął, gdy tego od niego zażądano. Wogóle działał w dobrej mierze i o zamiary zostawy nikt go nie może posądzać.

Posiedzenie Towarzystwa technicznego odbędzie się w lokalu własnym, w piątek 27 b. m., o godz. 7 wieczorem. Na porządku dziennym znajduje się odczyt prof. Steingrubera p. t. „Przeróbka ropy i zastosowanie produktów do oświetlenia i opału“.

Piłki-globusy. Jeden z kupców krakowskich, korzystając z naszej wzmianki o praktyczności wykonywania globusów na kloszach do lamp, polecił wykonać podobiznę świata na piłkach do gry. Tradycyjna piłka została tedy zabawką naukowo-poglądową.

* **Towarzystwo ratunkowe do wszystkiego.** W Podgórzu, między sąsiadami, w pewnej ulicy, ubiegłej niedzieli, wybuchły nieporozumienia. Po wymianie słów przyszła kolej na wymianę razów. Walka jednak między nierównemi siłami zakończyła się nie tylko poturbowaniem, ale i pokaleczeniem słabszego, tak, że żona poszkodowanego wezwała pomocy Towarzystwa ratunkowego. Nim jednak pogotowie przybyło, pokaleczonego opatrzył był już lekarz. Żeby jednak trud pogotowia nie pozostał bez wynagrodzenia, żona prosiła panów medyków, żeby ci koniecznie uwięzili owego sąsiada, który jej mężowi taką krzywdę wyrządził. Prośbie jednak, ku jej zmartwieniu, nie uczyniono zadość, bo Tow. ratunkowe nie posiada tak obszernego zakresu działania.

Nowy opiekun Rusinów. *Warsz. Dniewnik* pisze: „P. Dragomirecki otrzymał koncesję na wydawanie w Petersburgu, pod jego redakcją, dziennika *Galicko-russkij Wiestnik*, poświęconego zapoznawaniu z wydarzeniami Rusi podkarpackiej, z bytem ruskich Galicjan i innych narodowości słowiańskich“. Można się z góry spodziewać, co to będzie za *wiestnik*.

Dla pogorzelców N. Sącza udzielił cesarz z prywatnej szkatuły 3000 złr. zapomogi. Namiestnictwo oddało tę kwotę na ręce miejscowego starosty, celem rozdzielenia jej pomiędzy najbardziej potrzebujących.

Podziękowanie. Z Nowego Sącza otrzymaliśmy pod datą 22 kwietnia 1894, pismo następujące: Zarząd szkoły sześcioklasowej na Kleparzu w Krakowie przysłał dzisiaj kwotę 23 złr. 65 ct. ze składki nauczycieli i uczniów tamtejszej szkoły dla biednych uczniów szkoły tutejszej, których rodzice ponieśli straty w pożarze w dniu 17 b. m. Za chętne i rychłe wsparcie składam niniejszem szanownemu gronu nauczycielskiemu i uczniom szczere „Bóg zapłać“. Dwa razy dał, kto prędko dał. Zarząd szkoły 6 kl. męskiej. *J. Kosman.*

Wiza pasportów. Z uwagi na podwyższenie opłaty, pobieranej za wizę pasportów i legitymację dokumentów przez konsulat rossyjski we Lwowie, warszawski generalny konsulat austro-węgierski od dnia 17 b. m. również podniósł opłatę, pobieraną za wizę pasportów rossyjskich do Austrji i za legalizację dokumentów. Obecnie opłata za wizę pasportów zamiast 85 kop., będzie wynosiła 2 rub. 85 kop., a za legalizację dokumentów zamiast 1 rub. 70 kop., 3 rub. 80 kopiejek.

Niezwykła uprzejmość. Magistrat m. Czerniowiec zarządził, ażeby w niedzielę — odbywało się w rzeźni miejskiej bicie bydła na mięso! Zarządzenie wydano z powodu, iż w sobotę wieczorem żydowscy rzeźnicy nie chcieli bić bydła, albowiem obchodzą święto żydowskie. Magistrat zatem, nie chcąc gwałcić świąt żydowskich, polecił przekroczyć ustawę o odpoczynku niedzielnym i gwałcić święto chrześcijańskie! Większej uprzejmości ze strony magistratu stołecznego m. Czerniowiec nie mógłby oczekiwać nawet — cudowny rabin sadagórski.

Ucisk katolicyzmu w Rosji. Wskutek rozporządzenia jenerał-gubernatora warszawskiego, „uwolniono“ od sprawowania obowiązków kapłańskich ks. Stefana Niskiego, wikarego parafji Jadów, w pow. radzimińskim. Powody, jak zwykle, pozostaną tajemnicą.

Usiłowane morderstwo. Niewyśledzeni dotąd sprawcy rzucili się onegdaj w Sielnicy na wójta miejscowego, gdy tenże wracał w nocy z kancelarji gminnej do domu, i zadali mu cięcie pod szyję, cięcie ciężkie, zagrażające życiu. Dochodzenie sądowe w toku.

Biała d. 20 kwietnia. W tych dniach odbył się tu popis w prywatnym zakładzie naukowym, posiadającym prawa szkół publicznych, w klasztorze św. Hildegardy. Uczennice popisywały się z muzyki, deklamacji, w języku polskim, niemieckim i francuskim, jak również odegrały drobne utwo-

ry dramatyczne w tychże językach. Licznie zgromadzeni goście, tak miejscowi jak i w tym celu umyślnie z Krakowa przybyli, opuścili zakład z wrażeniami zadowolenia i uznania dla pracy, tak ze strony uczennic jak i przełożonych zakładu. Popis ten jednak nie kończy jeszcze nauki, trwać ona będzie do ostatnich dni czerwca, a odbył się tylko dla tej ważnej przyczyny, że gmach, w którym obecnie przebywają i kształcą się uczennice, darowany przeszłego roku przez arcyksięcia Albrechta, Zgromadzeniu „Matek Miłości Bożej“ w Białej. będzie przebudowany, a roboty niebawem rozpocząć się muszą

Z Oświęcimia, od kierownika tamtejszej 5-cio klasowej szkoły, otrzymaliśmy wyjaśnienie co do szczegółów zawartych w naszej korespondencji z tegoż miasta, umieszczonej w nr. 88 *Głosu Narodu*, w której piszący zarzucił tamtejszej dyrektorce, że dzieciom nie pozwoliła pójść na nabożeństwo w rocznicę Kościuszkowską. Otóż okazuje się, że ani ona, ani starosta, ani inspektor takiego zakazu nie wydawał, ale ponieważ był to dzień zwyczajny, na naukę przeznaczony, przeto porządku ustawą przepisanego nikt nie mógł burzyć, za to młodzież szkolna była na nabożeństwie osobnem, urządzonem na ten sam cel d. 15 b. m. i na niem śpiewała także pieśni patrjotyczne. Wobec tego zarzuty korespondenta, jako porywcze, nie miały podstawy.

Promocja. Pp. Franciszek Sawa, rodem z Chlebowic wielkich, i Arnold Hansel, rodem ze Lwowa. otrzymali w Uniwersytecie lwowskim stopień doktorów prawa.

Kradzież dynamitu. *Gaz. Kołom* donosi: „Skradziono około 26 klgr. dynamitu w Delatynie. O ile nam się zdaje, będzie sprawcą tej kradzieży któryś z robotników, zatrudnionych przy budowie nowej kolei, a nie anarchiści, jak tu niektórzy mniemają. Sprawcy dotąd nie odkryto“.

Sprawa wypoczynku niedzielnego była przedmiotem obrad nieustającej komisji przemysłowej w ubiegłą sobotę. Dep. hr. Sylva-Tarouca, referując o petycjach w sprawie uregulowania wypoczynku niedzielnego, wniósł następującą rezolucję: „Wzywa się rząd, aby uczynił jak najrychlej zadość uznanym potrzebom osób, należących do stanu handlowego i rozszerzył w tej mierze w sposób odpowiedni obowiązujące obecnie rozporządzenie ministerjalne. Dalej wzywa się rząd, aby postarał się o to, by mające być wydane dla przemysłu handlowego postanowienia o wypoczynku niedzielnym, zostały zastosowane także do tych właścicieli handlów, którzy, oprócz innych artykułów, prowadzą handel przedmiotami monopolu lub regaljów państwowych, albo też posiadają kolektury loteryjne“.

W rozprawie nad tą rezolucją zabrał także głos minister handlu, hr. Wurmbrand, oświadczając się za rozszerzeniem wypoczynku niedzielnego i przyrzekając rychłe jego uregulowanie odpowiednio do potrzeb miejscowych, w drodze rozporządzenia. Głosowanie nad rezolucją odroczono do następnego posiedzenia.

W szale uniesienia, podobno z powodu rozmaitych uwag, czynionych przez publiczność na Wystawie, p. Wł. Podkowiński, twórca obrazu p. t. „Szał“, dzieło swoje w dniu dzisiejszym, wobec publiczności pokrajał. Skutkiem tego wystawa obrazu została zamkniętą. — Tak pisze *Słowo* warszawskie d. 23 kwietnia.

Dyrektorem departamentu wyznań obcych, według krążącej po Petersburgu pogłoski, ma być mianowany gubernator nowogrodzki, Mosołow.

Hall, słynna miejscowość kąpielowa, stała się przed kilku dniami pastwą płomieni.

Dziewica orleańska. Dnia 22 b. m. odbyło się w Paryżu w kościele Notre-Dame, uroczyste nabożeństwo z powodu beatyfikacji Joanny d'Arc. Celebrował arcybiskup Paryża. Obecne było ciało dyplomatyczne.

Emir Buchary. Ostatnia podróż emira Buchary po Europie, wzbudziła w umyśle azjatyckiego władcy wielkie poszanowanie dla obyczajów świata cywilizowanego. *Now. Wrem.* donosi, iż obecnie emir przyjmuje na dworze damy z rosyjskiej kolonji i urządza dla nich bale i koncerta. Wschodni pałac nie zadawalnia już jego wymagań; sprowadził on z Paryża architekta, który ma mu zbudować wielki gmach na wzór europejskich, który powstanie w europejskiej dzielnicy miasta, gdzie też wzniesiony będzie klub z olbrzymią salą koncertową. Emir kazał kształcić orkiestrę, któraby wykonywała muzykę europejską. Wprowadził on też i poważniejsze reformy. W roku zeszłym zbudował szpital w stolicy i kazał usypać szosę od miasta Buchary do stacji tejże nazwy kolei transkaspijskiej, na przestrzeni wiorst dwunastu. Jest to pierwsza szosa w państwie Buchary.

Wielkie fałszerstwo. Hrabia Eljasz Talle-rand-Perigord, tudzież ajent jego, zostali uwięzieni za sfałszowanie weksli na 600.000 fr. Hrabia jest synem księcia sagańskiego, lwa salonów i klubów paryskich.

Uśmiech fortuny. W tych dniach p. Karol Rogowicz, właściciel dóbr Chmielniki, obecnie w Warszawie zamieszkały, otrzymał urzędowe zawiadomienie o wygraniu złotego serwisu, puszczonego na loterję w Chicago, podczas minionej wystawy, przez Towarzystwo opieki nad podrzutkami w stanie Illinois. P. R. nabył w czasie pobytu za oceanem tylko jeden bilet za dolara i na ten numer właśnie padła wygrana. Serwis jest oceniony na 10.000 dolarów (25.000 złr.). Jednocześnie p. R. otrzymał zapytanie, czy życzy sobie gotówkę z potrąceniem 5%, czy też serwis w naturze. P. R. decyzji jeszcze nie powziął.

Z Preszburga donoszą: Z polecenia dyrekcji wiedeńskiej policji aresztowano tu wczoraj, pod zarzutem oszustwa, niejakiego Emila Epsteina, który do niedawna był ajentem Towarzystwa Ubezpieczeń „Slavia“, mającego jeneralne reprezentacje w Pradze i Wiedniu. W październiku zeszłego roku towarzystwo podziękowała mu za służbę, uważając, że obowiązków swoich nie wypełnia należycie; wtedy Epstein na własną rękę zaczął prowadzić ajencję i osiadł stale w Preszburgu, gdzie zajmował całe piętro kamienicy na Rosengasse Od 1 lutego odnajmowała od niego część mieszkania jakaś dama z małą dziewczynką. Epstein żył bardzo spokojnie i skromnie, chociaż wszystko wskazywało na to, że był w posiadaniu większych sum pieniężnych. Gdy go w domu zaaresztowano i dwóch ajentów policyjnych wyprowadzało go z mieszkania, odezwał się do dziewczynki, która za nim na schody wybiegła: „Idź do ciotki i powiedz, że mam bardzo pilny interes : wyjść muszę, ale niebawem powrócę do domu“. Podczas aresztowania go, zapewniał, że jest zupełnie niewinnym, drżał jednak na całem ciele i, śmiertelnie blady, ledwie mógł wyjść na schody w gmachu policji.

Klub sześciopalcowych. Manja zakładania klubów, dochodzi czasem w Anglji już do dziwactw. W Londynie utworzył się niedawno klub „sześciopalcowych“, t. j. ludzi, którzy, pragnąc należeć do tego klubu, muszą przynajmniej u jednej ręki po sześć palców posiadać. Sekretarz klubu zainaugurował jego otwarcie, uczonem i pilnie ułożonem sprawozdaniem, z którego okazuje się, iż na kuli ziemskiej jest 2.173 osób z sześcioma palcami u ręki i 431 z siedmioma. Jedna z osób (w Nowym Yorku) poszczycić się może nawet ośmioma palcami u lewej ręki.

Kaplica. *Warsz. Dniewnik* pisze: W obecnym czasie na placu Saskim, na miejscu udzielonem na wzniesienie prawosławnej świątyni katedralnej, rozpoczęto budowę kaplicy drewnianej dla umieszczenia obrazu św. Aleksandra Newskiego. Kaplica wychodzić będzie frontem na gmach sztabu okręgowego. Przy niej zbudowanem będzie pomieszczenie dla zakonnika, czuwającego nad palącą się lampką przed obrazem i urządzoną będzie skarbonka dla zbierania ofiar na budowę świątyni.

Na Wawel. (Dokończenie). Ignacy Wołkowicki ze Strzyszowej z puszki 3 złr. Artysta Jejde zebrane w Chrzanowie 6 złr. 50 ct. Ogólna suma składki wynosi 763 złr. (razem z poprzedniemi 3,101 złr 84 ct.) która złożoną została na książeczkę kasy Oszczędności m. Krakowa 145.673. Książeczka przechowuje się u pani Ulanowskiej.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 28 kwietnia br. tj. w sobotę w domu p. Ulanowskiej ul. Garncarska l. 15.

Nowe kółka otworzyli u siebie: p. Zbarawska w Rzeszowie, Szumlańska we Lwowie, Grodzicka Klementyna w Prokocimie, p. Lisowiecki w Chłopicach koło Jarosława i p. Wołkowicki w Strzyżowej. Woźniakowska i Homolacs podjęły się rozdawania puszek.

Z teatru. Dziś, przedstawienie na dochód Towarzystwa Dobroczynności, komedja w 3 aktach z francuskiego „Sprzymierzeńcy“, wstęp pani Hoffmann, oraz komedja w 1 akcie Józefa Bliźińskiego „Dzika różyczka“, występ panny Czaplińskiej. We czwartek, po raz pierwszy dramat w 5 aktach H. Ibsena w przekładzie K. Ehrenberga „Dzika kaczka“.

Nekrologja. Marja Moszoro, wdowa po kupcu, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 76. Zmarła była spowinowacona z rodziną prezydenta m. Lwowa, pana Edmunda Mochnackiego.

Tamże zmarł w sobotę rano w 54 roku życia, Antoni Krahl, kontrolor pocztowy.

HUMOR.

Straszliwa zemsta zrozpaczonego.

— Nic mi nie idzie... Wszyscy mi dokuczają... Cała ludzkość sprzysięgła się, aby mnie gnębić!... Ale zemszczę się! Zostanę fabrykantem fortepianów i będę je sprzedawał za $\frac{1}{10}$ wartości...

— Dlaczego nie ożeniłeś się z panną X.?

— Hm... rodzina była przeciwna.

— A panna?

— Przecież panna także należy do rodziny.

OSTATNIA POCZTA.

Diło donosi. że p. Romańczuk, którego przez parę dni nie było we Wiedniu, po powrocie złożył w klubie deklarację, iż mógłby w nim nadal pozostać, jeżeliby klub zajął stanowisko niezawisłe i wobec rządu odporne. Ponieważ atoli tak się nie stało, uważa dotychczasowy związek klubowy za zerwany i za wszystko. co się stało po 6 bm., nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności. Mimo nalegań p. Podlaszeckiego, zwróconych do Romańczuka, aby nadal pozostał w klubie, jeżeli nie jako przewodniczący, to jako członek i tworzył z nim razem frakcję opozycyjną Romańczuk wyszedł z klubu.

Radykał ruski, dr Iwan Franko, ogłasza, że wskutek oświadczenia reprezentantów stronnictwa radykalnego, iż takowe nie wierzy w możność zgody stronnictw ruskich i nie zgadza się zarówno na punkt pierwszy proponowany przez komisję ściślejszą, widzi się zmuszonym z komisji ugodowej wystąpić i od wszelkiej dalszej akcji w tym kierunku się usunąć. Równocześnie złożył dr Franko na ręce wydziału Towarzystwa politycznego „Narodna Wola“ w Kołomyi godność prezesa tegoż stowarzyszenia. Stronnictwo radykalne ruskie zwołuje zjazd swoich członków do Lwowa na 13 maja.

Wczoraj odbyły się we Lwowie walne zgromadzenia dwóch wielkich instytucyj finansowych: Banku kredytowego i Banku hipotecznego. Zysk czysty pierwszego za r. 1893 wynosi 168.131 złr. a zaś drugiego 504.8090 złr. W Banku kredytowym, na wniosek, przedłożony imieniem Rady zawiadowczej, przez dra Stanisława Krzyżanowskiego, uchwalono z reszty zysku. w kwocie 105.138 złr. 47 ct., wyznaczyć tytułem tantiemy: Radzie zawiadowczej 10.513 złr. 85 ct., Radzie wykonawczej 5.256 złr. 92 ct., dla urzędników 5.256 złr. 92 ct., a z pozostałych 84.110 złr. 72 ct., z doliczeniem zysku, przeniesionego z r. 1892, w kwocie 7.023 złr. 28 ct., przeznaczyć jako superdywidendę po 6 złr. od akcyj, czyli 30.000 złr.; przenieść do funduszu nadzwyczajnej rezerwy 50.000 złr., na fundusz umorzenia gmachu bankowego 5.000 złr., na fundusz Wystawy krajowej 2.500 złr.; resztę, w kwocie 3.634 złr., przenieść na rachunek zysku z r. 1894.

Do rady zawiadowczej wybrani zostali ponownie pp.: Józef Jabłonowski i dr Stanisław Krzyżanowski.

W Banku hipotecznym, na wniosek Rady nadzorczej, uchwalono z reszty czystego zysku w kwocie 285.212 złr. 12 ct. przeznaczyć do funduszu rezerwowego kwotę 34.794 złr. 34 ct., na wypłatę superdywidendy po 16 złr. na akcję,

czyli sumę 240.000 złr., resztę zaś w kwocie 10.417 złr. 78 ct. przenieść na rachuuek roku 1894; wreszcie udzielono dyrekcji Banku absolutorjum z rachunków z roku 1893. Do Rady nadzorczej wybrani zostali ponownie pp.: Włodzimierz Niezabitowski i Kazimierz Tchórznicki. W końcu uchwalono kilka zmian statutów Banku.

Konkurencja hr. Thuna o posadę prezydenta Bukowiny na miejsce br. Kraussa odpada. Br. Krauss wyjedzie wkrótce za dwumiesięcznym urlopem; zastępować go ma radca dworu hr. Goes (obecnie przy prezydenturze w Celowcu). Hr. Thun otrzyma posadę radcy namiestnictwa w Lincu.

W Bernie morawskiem odbył się w dniach ostatnich zjazd Młodoczechów morawskich, na który przybyło 210 delegatów z całego kraju, tudzież posłowie: Herold, Kramarz, Kuczera i Skarda. Przed zebraniem onegdajszem, na które około tysiąca osób przybyło, odbyła się narada mężów zaufania, która prawie 7 godzin trwała i wydano o niej komunikat, wedle którego Młodoczesi z Morawy organizują własne stronnictwo, niezawisłe od Młodoczechów w Czechach. Na obradzie sformułowano rezolucje, które miano przedłożyć zgromadzeniu. Żądają one czeskiego prawa politycznego, powszechnego głosowania, czeskich akademij na Morawie, a trzymanie ze Staroczechami absolutnie odrzucają. P. Herold mówił o położeniu parlamentarnem, uderzając namiętnie na gabinet koalicyjny. P. Kramarz mówił w wiadomy sposób o sprawie powszechnego głosowania, a p. Stransky interpretował swoje mowy, jakie miał ostatniemi czasy w różnych miejscach. Proponowane rezolucje jednogłośnie przyjęto.

W Wiedniu odbyło się przedwczoraj wieczorem sześć socjalno-demokratycznych zgromadzeń. Pięć odbyło się spokojnie. Jedno zostało rozwiązane przez komisarza rządowego z powodu przemówienia przywódcy robotniczego, Reumanna, który zbyt jaskrawo krytykował postępowanie władz. Zgromadzeni rozeszli się wśród okrzyków protestujących. Wszyscy mowcy przemawiali za obchodzeniem święta majowego, za powszechnem prawem głosowania, za zniesieniem militaryzmu i przeciw noweli o pospolitem ruszeniu.

Komisja parlamentarna dla zbadania projektu ustawy o prawach autorskich, wybrała Pietaka referentem.

Z Warszawy donoszą, ale wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia, że wszystkich uwięzionych w ubiegłym tygodniu zasądzono w drodze administracyjnej na przesiedlenie do odleglejszych gubernij rosyjskich. Miano ich już nawet wywieźć z cytadeli warszawskiej.

Z Zagrzebia donoszą: Świeżo mianowany arcybiskup zagrzebski, Posiłowicz, ogłosił list pasterski, w którym, na zasadzie ofiarowanego sobie przez papieża mszału i dawnego przywileju Chorwatów djecezji seńskiej, zaprowadza liturgję starosłowiańską.

W całej Austrji spadły obfite deszcze, a z niemi ceny zboża.

Niemieccy artyści dramatyczni w Austrji zawiązują wielkie stowarzyszenie wzajemnej pomocy.

Wszyscy robotnicy tkalni Hendla w Rossbach zawiesili roboty. Porządek nie został zakłócony.

W Pola dnia 23 b. m. odbyły się międzynarodowe regaty. Pierwszą nagrodę otrzymała „Taormina“, prowadzona przez hr. Gezę Andrassy'ego. Po południu odbył się wyścig 13 łodzi, w którym pierwszą i trzecią nagrodę otrzymały łodzie austrjackie, drugą włoska.

Podczas trzęsienia ziemi w Grecji, w samym okręgu Lokrydzie zginęło 210 osób, a 180 jest ciężko rannych. W innych prowincjach zginęło 50 osób, a 100 jest rannych.

Urzędowy biuletyn donosi, że d. 22 bm. zapadły w Lizbonie 104 osoby na cholerynę. Trzy z nich umarły.

W Ameryce strejk górników wstrzymał przemysł węglowy w 6 Stanach. Dzienną stratę oceniają na 125.000 dolarów. Gromady pozbawionych zajęcia robotników wyruszyły z wielu miejscowości Unji do Waszyngtonu. Dotychczas porządek nie został nigdzie zakłócony. Położenie jednak groźne.

Telegramy.

Wiedeń 25 kwietnia. Sekretarz ministerjalny, Bienarth, w ministerstwie oświaty, mianowany radcą sekcyjnym. Koncepista Pilat, w temże ministerstwie, wicesekretarzem. Gruszewski, z Kijowa, rzeczywistym profesorem historji w Uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń 25 kwietnia. Komisja podatkowa parlamentu ukończyła prace nad progresywnym podatkiem dochodowym.

Budapeszt 25 kwietnia. W Vasarhely cokolwiek spokojniej. Minister Hieronymi odmówił przyjęcia deputacji robotniczej. Członkowie deputacji przyznają, że zarówno, jak wszyscy robotnicy rolni tej okolicy, należą i oni do organizacji socjalistycznej. W okolicy Szegedyna wybuchły niepokoje agrarne. Z Szegedyna wysłano wojsko.

Berno morawskie 25 kwietnia. Zapowiedziany zjazd Sokołów został wzbroniony.

Wiedeń 24 kwietnia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 353.—, Laenderbank 248.80, Staatsbahn 342.50, Lombardy 105·75.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Ceny zboża.

Kleparz 24 kwietnia.

Za 100 kilo płacono:

Pszenica krajowa od złr. 7·50—8·28. Pszenica węgierska 7·70—8·25. Żyto krajowe 6·30—6·65. Żyto węgierskie 7·——9·—. Jęczmień na kaszę 5·40—6.25. Jęczmień browarny 6·25—6·75. Owies 7 25 za opłatą. Groch okrągły mały 8·50—9·00. Groch zielony 7·50—8·80. Groch Victoria 9·00—10·00. Fasola krótka 6.25—7·00. Fasola długa 7·50—8·50. Fasola cukrowa 9·50—10·50. Bób koński 6 75—6·80. Kukurudza 6·00——·—. Rzepak 12·50—13·00 Siemię lniane 10·50—12·75. Siemię konopne 9·00—9·05 Lnica 9·00—10·25. Łubin 5·70—6·20 Mak 25·00—25·50 Tatarka 7·25—8·00. Kminek krajowy 05·00—20·70. Kminek holenderski 25·00—30·00. Proso 5·00—0·78. Wyka 8·50. Koniczyna czerwona 60·00 — 80·00. Koniczyna biała 65·00—95·00. Esparseta-trawa 16·00—01·00. Wilk 14·00—15·00. Gorczyca 20·00—22·02.

Z powodu świąt żydowskich, targ w zastoju.

Odpowiedzi Redakcji.

Pięknej prenumeratorce. Czemu inną sztukę nieraz zapowiadamy, a inną potem w teatrze grają? — pyta łaskawa Pani. A czemu dyrekcja niekiedy w ostatniej chwili repertuar zmienia? My wprost od niej informację otrzymujemy, więc chyba ona winna, nie my. Łaskawa Pani twierdzi, że sztuka: „Jak myślicie?“ jest znakomita. Gratulujemy jej gustu, lecz go nie zazdrościmy... Ponieważ „Humor“ w *Głosie Narodu* nie podoba się łaskawej Pani, przeto czynimy następującą propozycję: za każdy dobry dowcip, choćby tylko jednowierszowy, zapłacimy łaskawej Pani 5 złr. co na rok wyniesie 1600 złr. Honorarjum piękne, lecz czy łatwe do osiągnięcia, to praktyka okaże...

Wpan J. Konopka w Modlnicy, poczta Łobzów. Początek listu zaintrygował nas w wysokim stopniu... Na postawione nam pytanie w rzeczy samej nie umiemy odpowiedzieć i dla tego wielce będziemy obowiązani, jeżeli Szanowny Pan łaskawie nas pod tym względem objaśni. Wspomnienie o znakomitych Anglikach, których Szanowny Pan poznał niegdyś na uniwersytecie w Dublinie i ich życzliwość dla naszej Ojczyzny, jest tem przyjemniejsze dla każdego Polaka, że dziś, niestety coraz mniej takich cudzoziemców, którzy czują ku nam sympatję. Ale po części wina to także i Polaków, że się o to za granicą nie starają.

Przyjechali do Krakowa

dnia 24 kwietnia.

Grand Hotel. St. hr. Grabowski z Krosna. J. hr. Ostrowski z Warszawy. Ks. A. Lubomirska z Wiednia. Z. Kepler z Chrzanowa. A. Rohoziński z gub. Kijowskiej.

Hotel Saski. K. Stawarski z Laibach. W. Klobassa ze Zręcina. W. Szymanowski z Monachjum. M. Szymanowska z Warszawy. K. Olchowicz z Warszawy. T. Zdanowska ze Lwowa. K. Ganser z Wiednia. K. Miller z Warszawy. Dr. St. Strzelbicki z Ropczyc.

Hotel Krakowski. Z. Michałowiczowa z Paryża. Dr. H. Ertel z Galicji. O. Klominek z Trzcinicy. J. Sokołowska z Granicy.

Hotel Drezdeński. P. Sliwiński z Kleczy. M. Połeski z Rokitna. J. Schwarz z Wiednia. S. Braunek z Berna M. H. Weysenhoff z Mińska guber. Dr. E. Baurowicz ze Lwowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odohodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 kwietnia, 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	98 45	Anglobank	150 75
Renta austr. srebrna „	98 25	Union	257 50
Renta austr. 4% złota	119 90	Bankverein	125 —
Renta austr. 4% koronowa	97 65	Akcye Landerbank.	248 80
Akcye bank. austr.-w.	1005	„ kol. Kar. Lud.	216 25
„ kredytowe	352 50	„ „ lwowsko-czerniow.	281 50
Londyn	125 —	„ „ południ.	105 75
Napoleony	9 93	Elbenthal	262 75
Dukaty	5 89	Nordbahn	3000
Marki	61 17½	Staatsbahn	842 75
4% Renta węg. kor.	95 05	Alpin	71 90
4% „ „ złota	118 95	Akcye tytoniowe	217 —
Losy prem. węg.	152 25	Ruble	134 25
Losy tureckie	63 40		

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Przygotowanie dzieci do pierwszej spowiedzi i kilku spowiedzi następnych

zebrał i ułożył **ks. Władysław Naturski.** — Cena egz. **Złr. 1 w. a.**, z przesyłką o **15 centów** więcej.

Do nabycia w księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

Fabryka cukrów poleca
Nowość BOMBY
Marschal Royal pół klo fl. 1·20
A. Nowiński Bracka 5.

Piwo Pilżnieńskie butelkowe, Piwo Okocimskie z beczki, Porter żywiecki poleca handel
Edmunda Klimka A-B.

Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSKI i Sp.
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.



K. Knoreck
i Spółka
w Krakowie, ulica Florjańska l. 23
POLECA

RAKI,
Szparagi
„i wszelkie nowalje".

OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
— **nowo otworzony skład** z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
FABRIKS-ZEICHEN.
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU



Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

M. NIEMETZ
Kraków, Suklennice Nr. 30
poleca Szan. Publiczności
ROWERY
i velocypedy
angielskie i niemieckie, **z każdej fabryki.** Taniej niż gdziekolwiek indziej.

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t p.
Z uszanowan. PIOTR UTELSKI

Restauracja F. Wójcickie
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 da
Środa 25 Kwietnia.
Zupy { Zupa kalafjorowa, Rosół z tartem ciast, Consomé z tapioką
Przyst { Omlet z szpinakiem, Resolki z drobiu, Sandacz z sos. tatar, Szt. mięs., sos szcza
Piecz. { Polędwica angielska, Kotlet ciel. a la Milan, Filety po Hamburgsk, Mostek cielęcy z raka
Legum. { Łazanki wypiek. z szyn, Galaretka anan. Szpar. z masł. Sery, owoc. ka
Kolacja z 3 dań 75 ct

Ekspedytor z uzdolnieniem pocztowo-telegraficznem **poszukuje posady.** — Uprasza się o podanie wysokości honorarjum dla uniknienia długiej korespondencj. Z. Z. Zgłoszenia do Administracji. 546 1 ?

WDOWIEC
wzorowy. z dziećmi odchowanemi, liczący lat 38. mieszczanin, posiadający realność pod Krakowem, — wartości 10.000 złr.. nie obdłużoną, dla braku znajomości na tej drodze **poszukuje** na żonę **panny,** lub **wdowy** bezdzietnej w średnim wieku mieszczanki, posiadającej majątku od 4.000 złr. i wyżej. — Za dyskrecję ręczy. — Adres 10,000 Administracja „Głosu Narodu" w Krakowie. 1 5 547

Potrzebnym jest
kapitał
w kwocie 2-3 tysięcy
do interesu, na procent 15%, dobrze rentującego się, na pewnych warunkach. — Wiadomość u WP. **Dr. Münza,** w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 23. I. piętro. 1 3 548

Niezrównane co do plenności, niepodlegające zarazie
KARTOFLE
„Białe Cudowne" i Niebieskie Olbrzymy" **sprzedaje** dopóki zapas starczy — **Zarząd dóbr Adama hr. Marasse w Jurkowie p. Czchów** po 10 ct. za kilogr. Przy odbiorze 100 kilogr. tylko 8 ct., przy zamówieniu całego wagonu 4 ct. za klg. policza się.

Dom piętrowy z ogrodem w Nowej-Wsi 40, blisko rogatki łobzowskiej do sprzedania za 8 tysięcy. Wiadomość w droguerii hurtownej M. L. Dobrowolskiego tamże.

Dwa sklepy tudzież **Restauracja w Hotelu Narodowym** każdego czasu do wynajęcia. Wiadomość w miejscu 529 3—3

PIEGI
plamy wątroblane i inne szpecące skórę **znikają zupełnie po 7 dniach bezpowrotnie po użyciu Dra CHRISTOFFA** znakomitego i nieszkodliwego **AMBRA-CREMU.**
Prawdziwy tylko w zielono lakowanych flaszk. po 80 ct.
Główne składy *dla Lwowa*: apteka pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera**; *dla Krakowa:* apteki **E. Hellera i W. Redyka.** 381 12—20

TRAWĘ MIODOWĄ
(*holcus lanatus*)
świeżą i pewną — własnej produkcji,
sprzedaje Zarząd **Ubrzeża**
poczta **Łapanów**
po **3 złr. 50 ct. za korzec, lub 30 złr. za 100 kg.** 375
wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei.

Bazar gminy m. Krakowa, ma na składzie wieszadła do sprzedania sztuka 10 centów.

ZARZĄD
dóbr i lasów „Tuszowskich"
w Babulach. poczta Padew
poszukuje dwóch adjunktów
(leśników)
biegłych szczególnie w rysowaniu map, pomiarze, oszacowaniu i **kubowaniu drzewa,** piękne **pismo** posiadających. — **Płaca roczna wynosi 360 — 400 złr.,** pniakowe, **pomieszkanie** i opał. 545 1 5

Do sprzedania lub wydzierżawienia
WILLA „WISŁA"
ze 4-ma werandami i ogrodem — bardzo ładnym widokiem w uroczem położeniu nad Wisłą. świeże wiejskie zdrowe powietrze, w miejscu spokojnem, zastępuje w każdym razie letni pobyt na wsi, czyni takowy zbytecznem, a jest o tyle dogodniejszym, że blisko m. Krakowa, bo tylko 14 minut do rynku głównego — zaraz za rogatką Zwierzyniecką l. 76, na Półwsiu Zwierzynieckiem, od przystanku kolei żelaznej „Zwierzyniec" 4 minut oddalona. 526 2 3

Pierwszy Magazyn ubiorów męskich
FERDYNANDA KOSIBY
założony w r. 1868. odznaczony nagrodą na wyst. krak. poleca Szan. P. T. Publiczności
na sezon wiosenny i letni **świeży transport materyj angielskich prawdziwych i krajowych.**
(co na żądanie Odbiorców udowadnia fakturą i kwit. cłow).
Ceny przystępne z powodu konkurencji.
Wszelkie obstalunki uskuteczniam w oznaczonym czasie.
Wyrabiam w swym magazynie stroje **narodowe, uniformy p. Oficerów i urzędników państwowych.**
Kraków, Rynek główny l. 23, I. piętro nad księgarnią WP: Gebethnera i Sp.
Poleca się łaskawym względom **Ferdynand Kosiba.**

Józef Goldman i Getter
FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH
470 **Kraków, ulica Mikołajska L. 5.** 9 10
Wyrabia: Płyty cementowe, Rynny betonowe, Muszle pod rynny. Schody betonowe, Płyty gzymsowe, Doły kloaczne. Rezerwoary betonowe, Przepusty, Kanały, Mostki, Betonowania: podwórzy, chodników, stajen, magazynów. piwnic i t d.
Ma na składzie: Cement, Wapno hydrauliczne, Gips, Rury steingutowe, Płyty steingutowe, Płyty izolacyjne, Papę, Szyfer, Dachówkę, Zlewy kuchenne, Pisoiry, Zamknięcia pisoirowe, Zamknięcia kanałowe, EXICCATOR.

Główna wygrana **500.000 marek.**
ZWIASTUN SZCZĘŚCIA!
Wygraną poręcza Państwo.

Zaproszenie do wzięcia udziału
w ciągnieniu poręczonej przez miasto Hamburg wielkiej loterji pieniężnej, w której **10 milionów 452,425 marek** stanowczo wygrane być muszą. Wygrane tej korzystnej loterji, która według planu tylko 110.000 losów obejmuje, są następujące:
główna wygrana wynosi 500.000 m.
Premja 300.000 marek.

1 wygrana	á 200.000 mrk.	56 wygr.	á 5.000 m.
1 „	„ 100.000 „	106 „	„ 3.000 „
2 wygrane	„ 75.000 „	253 „	„ 2.000 „
1 wygrana	„ 70.000 „	6 „	„ 1.500 „
1 „	„ 65.000 „	756 „	„ 1.000 „
1 „	„ 60.000 „	1.237 „	„ 500 „
1 „	„ 55.000 „	31 „	„ 300 „
2 wygrane	„ 50.000 „	120 „	„ 200, 150 „
1 wygrana	„ 40.000 „	33.950 „	„ 148 „
5 wygran.	„ 20.000 „	7.992 „	„ 127 100 94 „
3 wygrane	„ 15.000 „	10.848 „	„ 67, 40, 20 „
26 wygran.	„ 10.000 „	w ogóle 55.400 wygranych.	

i wyjdą takowe w najbliższych miesiącach w 7-miu serjach. Główna wygrana 1-szej klasy wynosi **50.000** marek, w 2-giej klasie dochodzi do **55.000** m., w 3-ciej do **60.000** m. w 4-tej do **65.000** m., w 5-tej do **70.000** m., w 6-tej do **75000** m, w 7-mej do **200.000** m. i z premją w kwocie **300.000** m. ewentualnie **500.000** m. 511 4 28

Na pierwsze **ciągnienie**, które jest urzędowo ustanowione kosztuje:
cały oryginalny los tylko złr. 3 ct. 50,
pół „ „ „ „ 1 „ 75,
czwarta część oryg. losu „ — „ 90,
włącznie ze stęplem dla państwa niemieckiego. Każdy z biorących udział otrzyma odemnie natychmiast po skończonem ciągnieniu bez upominania się urzędową listę ciągnienia. **Plan rozlosowania z herbami państwowymi,** gdzie są uwidocznione wkładki i podział wygranych na 7 klas, wysyłam naprzód gratis.
Wypłata i wysyłka wygranych pieniędzy do interesantów nastąpi prosto odemnie punktualnie i w największej tajemnicy.
☛ Obstalunki proszę wysyłać **za przekazem lub listownie.**
☛ Z powodu nadchodzącego wkrótce ciągnienia trzeba się zaraz udawać z poleceniami jednak tylko do 7 czerwca z zaufaniem do **Józefa Heckschera,** **Dom bankowy i kantor wymiany w Hamburgu.**

Odznaczone medalami z wystaw kraj. i listami pochwalnemi



Założone w roku 1882 w Korczynie (obok Krosna) — jedynie
pierwsze Towarzystwo tkaczy
pod opieką św. Sylwestra
poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.
☛ Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra.
37—104 79 **DYREKCJA.**
Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów kraj. gminy Miasta Krakowa.

WIELKI WYBÓR OBRAZKÓW
na pamiątkę I-szej komunii świętej,
od 70 ct. za 100 szt. do 50 ct. za 1 szt.
oraz książeczkę na Maj **„U stóp Maryi"** z dodatkiem Mszy św. po 40, 65, 75 ct. i 1 złr. 25 ct. (w miękki szagryn) poleca
specjalny skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa 54 100 4
Kazimierza Zajączkowskiego
pod „Aniołem" plac Marjacki Nr. 8 w Krakowie.

KAROL MARKUS
w Krakowie, przy ul. Szpitalnej L. 18
wyrabia i utrzymuje w wielkim wyborze:
WANNY, FOTELE DO KĄPIELI,
417 **także z ogrzaniem,** 8 20
prysznice, wszelkie przyrządy do kuracji Kneipowskich, **kloseta pokojowe i nadkanałowe.**
Pracownia polecona przez Towarzystwo Lekarskie. Odznaczona na wystawie lekarskiej medalem wielkim srebrnym. na wystawie krajowej dyplomem honorowym.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.